

WŁADYSŁAWA LECHA TERLECKIEGO Dyskurs Postkolonialny w powieści *ODPOCZNIJ PO BIEGU*

AGNIESZKA CZARKOWSKA*

Być może nieco ryzykowna jest próba postkolonialnej lektury książki Terleckiego wydanej w 1975 roku, *Odpocznij po biegu*, a to ze względu na dwa fakty. Po pierwsze – zwykle przymiotnikiem „kolonialny” określa się najogólniej stosunek Zachodu do wschodnich krańców świata¹. Po drugie zaś – trudno wspólnocie „skolonizowanej” spojrzeć na siebie oczami kolonizatora. Z takim natomiast odwróceniem perspektyw mamy do czynienia w *Odpocznij po biegu*. Władza imperialistyczna leży tu bowiem po stronie carskiej Rosji, natomiast narracja powieści prowadzona jest z punktu widzenia rosyjskiego urzędnika aparatu sprawiedliwości. Mimo to, wydaje się, że teza, iż Terlecki uprawia dyskurs postkolonialny, znajduje w tekście swoje uzasadnienie. Z pewnością słusznie Clare Cavanagh zauważa, że klasyczne definicje krytyki postkolonialnej czołowych przedstawicieli tego nurtu: Fredrica Jamesona, Edwarda Saïda czy Gayatri Spivak, pomijają mocarstwowe ambicje XIX- i XX-wiecznej Rosji, przejawiające się w podboju wielu sąsiednich krajów, w tym Polski². Zdaniem badaczki, demaskacja narzucanej przez kolonizatorów wizji świata bierze pod uwagę jedynie binarny model stosunków: Zachód–Trzeci Świat, natomiast nie rozpatruje się zupełnie działań tzw. Drugiego Świata. Cavanagh wskazuje również przyczynę takiego stanu rzeczy, którą, według niej, jest milcząca akceptacja filozofii marksistowskiej, co pozostawiałoby w sprzeczności z ujemną oceną polityki Rosji, zwłaszcza czasów Związku Radzieckiego. Z tego powodu:

[...] polskie doświadczenie kolonizacyjne pozostaje więc nadal *terra incognita* na mapie współczesnej teorii³.

* Agnieszka Czarkowska – doktorantka Wydziału Polonistyki Uniwersytetu Jagiellońskiego.

¹ Zob. A. Burzyńska, M. P. Markowski, *Teorie literatury XX wieku*, Kraków 2006, s. 551–553.

² Zob. C. Cavanagh, *Postkolonialna Polska. Biała plama na mapie współczesnej teorii*, przeł. T. Kunz, „Teksty Drugie” 2003, nr 2–3, s. 61–71.

³ Zob. *ibidem*, s. 64. Jednocześnie należy pamiętać o ważnych pracach rozpatrujących zjawisko postkolonialnej Polski, jakie ukazały się w ostatnich latach, między innymi: A. Fiut, *Polonizacja? Kolonizacja?*, „Teksty Drugie” 2003, nr 6, s. 150–156 lub D. Wojda, *Schulzowskie reprezentacje pogranicza kulturowego w perspektywie postkolonialnej*, „Teksty Drugie” 2007, nr 4, s. 233 – 247.

Tymczasem symptomy myślenia postkolonialnego pojawiają się w *Odpocznij po biegu* na różnych poziomach powieściowej struktury i obejmują różne aspekty rozumienia samego pojęcia postkolonializmu.

Jeśli rozumieć kolonializm w sensie najbardziej podstawowym, a więc jako polityczną dominację imperialnego kraju nad podległym mu państwem, niewątpliwie z taką sytuacją mamy do czynienia w książce Terleckiego. Akcja powieści rozgrywa się bowiem w 1910 roku, w Częstochowie, czyli na terenie ówczesnego zaboru rosyjskiego. Mimo że kluczowy temat w *Odpocznij po biegu* stanowi sprawa kryminalna, tzn. morderstwo jakiego dopuścił się zakonnik Sykstus na swoim kuzynie, w tekście pojawiają się oznaki sugerujące zniewolenie Polaków przez carat. Symptomy te są sygnalizowane niezwykle dyskretnie, gdyż medium powieściowym jest osoba rosyjskiego sędziego śledczego, powołanego do zbadania zbrodni, i wszystkie wydarzenia przedstawia się w sposób, w jaki istnieją one w jego świadomości. Zanim jednak bliżej przyjrzymy się temu zagadnieniu, zwróćmy uwagę na znaczący czas akcji. Jak wiadomo, Terlecki oparł swoją powieść na autentycznym, bulwersującym epizodzie w historii jasnogórskiego klasztoru, kiedy to jeden z księży – Błażej Macoch – został skazany na dwanaście lat katorgi za morderstwo, kradzież pieniędzy i fałszerstwo dokumentów. Wydarzenia te jednak miały miejsce w roku 1912, a nie w 1910. Jak słusznie zatem wskazuje Jerzy Żurek⁴, autor *Czarnego romansu* celowo cofnął akcję powieści o dwa lata. Otóż – wydaje się, że ten pozornie niewinny zabieg sytuuje fabułę w bliskim sąsiedztwie rewolucji 1905 roku, która niewątpliwie była pierwszym poważnym kryzysem rosyjskiego imperium. Rzeczywiście w tle powieściowych wydarzeń można zaobserwować niepokojące objawy schyłku silnego mocarstwa. Jeden z bohaterów powieści stwierdza na przykład:

Po klęsce japońskiej i po rewolucji, do której już w dwa lata po wypadkach kiszyniowskich, tych z dziewięćset trzeciego, musiało przecież dojść, zrodził się osobliwy państwowy dziwoląg: L'etat constitutionnel avec l'empereur autocrate... (s. 135)⁵.

Oznaki przełomu obejmują nie tylko imperialną politykę, ale również społeczno-ekonomiczny wymiar państwa. Ponadto obraz ten dopełnia dekadencja klimatu początku wieku. Pomimo wielkiej rezerwy, jaką stara się zachować Iwan Fiodorowicz w stosunku do sytuacji obcego sobie narodu, niemal na każdym kroku odczuwa on ciężką atmosferę powszechnego niezadowolenia. Rosyjscy kapitaliści, u których bywa na kolacjach, nie skarżą się na strajki, uliczne manifestacje i obawiają się utraty monopolu inwestycyjnego na ziemiach polskich. Okazuje się, że byt caratu może zostać zagrożony przez protestujących robotników. Warto w tym miejscu przytoczyć opinię jednego z historyków, Feliksa Tycha, o znaczeniu 1905 roku, zwłaszcza w kontekście sprawy polskiej:

⁴ Zob. J. Żurek, *Za kulisami historii*, „Dziennik Ludowy” 1978, nr 23.

⁵ Tekst powieści cytuję według wydania: W. L. Terlecki, *Odpocznij po biegu*, Warszawa 1975.

Wydarzenia lat 1905–1907 w Królestwie Polskim można porównać z wielkimi polskimi zrywami wyzwoleniczymi od Insurekcji Kościuszkowskiej poczynając, poprzez Powstanie Listopadowe, Wiosnę Ludów, Powstanie Styczniowe aż po odbudowę państwa polskiego w 1918 r. Był to jednak pierwszy zryw niepodległościowy, w którym główną rolę odegrały nie klasy posiadające, lecz warstwy ludowe, a szczególnie klasa robotnicza. [...] Rewolucja 1905–1907 stała się pierwszym polskim zrywem wolnościowym, który, mimo iż – tak jak i wystąpienie ludu rosyjskiego – został stłumiony przez carat, to jednak nie przyniósł pogorszenia statusu narodowego Polaków, jak to miało miejsce w przegranych polskich powstaniach XIX w. Przeciwnie – doprowadził do zahamowania procesu rusyfikacji, a nawet do częściowej repolonizacji polskiego szkolnictwa i władzy na szczeblu gminy, do rozwoju polskich organizacji oświatowych i kulturalnych, a nade wszystko – do ponownego rozbudzenia polskich nadziei wyzwoleniczych⁶.

Biorąc pod uwagę rok wydania *Odpocznij po biegu* – 1975, nasuwa się w tym miejscu oczywista analogia z wydarzeniami, które miały miejsce pięć lat wcześniej na Wybrzeżu, w grudniu 1970 roku. Podobnie, jak w roku 1905, stroną oporu wobec poczynań peerelowskiej władzy okazali się bowiem robotnicy. O innych podobieństwach przywołanych tu okresów przyjdzie nam jeszcze z pewnością wspomnieć. W tym momencie należy jednak zwrócić uwagę, iż Terlecki konstruuje wizerunek Polski jako kraju postkolonialnego, mając na uwadze nie tylko odległą historię, ale również własną współczesność.

Z takim rozumieniem kolonializmu wiąże się także skupienie uwagi na relacji między polityczno-kulturowym centrum a peryferiami. Ian Buruma i Avishai Margalit w interesującym studium na temat źródeł okcydentalizmu ujmują wspomniane stosunki na zasadzie opozycji dwóch metaforycznych figur: Miasta i Wsi⁷. Miasto to synonim cywilizacji, oświaty i nowoczesności, natomiast Wieś uosabia pojęcia przeciwne. W tym ujęciu człowiekiem Miasta jest niewątpliwie Iwan Fiodorowicz, przybywający z wielkiego Petersburga do małego, zacofanego miasteczka, jakim na początku XX wieku była Częstochowa. Sędziowska percepcja świata została wyraźnie ukształtowana przez dyskurs kolonialny. Bohater tęskni za swoim rodzinnym Petersburgiem, otaczająca sceneria wydaje mu się odpychająca, gospoda, w której zdarza mu się jadać, odstrasza prowincjonalizmem, a ludzie zdradzają typowe cechy małomiasteczkowej mentalności. Warto zaznaczyć, że nie chodzi tu tylko o uprzedzenia narodowe, bowiem Fiodorowicz unika również towarzystwa miejscowych rosyjskich urzędników. Sędzia dostrzega jedynie: „Brud na chodnikach, pełne ścieki, smród w powietrzu. I nade wszystko tłum” (s. 28).

Słusznie zatem Piotr Czartołomny zwraca uwagę, że Terlecki konstruuje w *Odpocznij po biegu* „atmosferę terytorialnego końca świata”⁸. Można z pewnością stwierdzić, iż Fiodorowicz przyjeżdża na prowincję po to, żeby spotkać

⁶ Zob. F. Tych, *Rok 1905* [w:] *Dzieje narodu i państwa polskiego*, t. III, pod red. J. Buszki, A. Garlickiego, Warszawa 1990, s. 72–73.

⁷ Zob. I. Buruma, A. Margalit, *Okcydentalizm. Zachód w oczach wrogów*, przeł. A. Lipszyc, Kraków 2005, s. 40.

⁸ Zob. P. Czartołomny, *Studium sprawiedliwości szatańskiej*, „Nurt” 1976, nr 9, s. 21–22.

się z Innym, tak często pojawiającym się w krytyce postkolonialnej⁹. Problem polega jednak na tym, że Innego nie sposób poznać bez narzucenia mu swoich wyobrażeń, stworzonych według reguł określonej kultury. W tym miejscu otwiera się najciekawszy aspekt konstruowanej przez autora *Spisku* demaskacji kolonialnego dyskursu.

Trzeba przyznać, że Terlecki prezentuje bardzo ciekawą, a przede wszystkim niezwykle oryginalną próbę spojrzenia na wzajemną relację Polski, jako obszaru postkolonialnego i Rosji, jako kolonialnej potęgi. Otóż oryginalność ta polega na niestereotypowym podejściu do wizerunku samych Rosjan. Portret Iwana Fiodorowicza z całą pewnością został skonstruowany bez żadnych narodowych uprzedzeń, co zresztą jest stałą cechą pisarstwa Terleckiego w ogóle. Włodzimierz Maciąg sądzi, że pisarzowi udało się wskazać na zasadniczą i znaczącą cechę urzędników rosyjskiego aparatu władzy, a jest nią wierność imperium i jego naczelnej wartości, którą stanowi porządek. Warto przytoczyć tu wprost opinię badacza w tej kwestii:

Terlecki odrzuca utrwalone w literaturze narodowej przeświadczenie, że ludzie „z tamtej strony” są podli i głupi, a już na pewno daleko im do naszej przyrodzonej szlachetności. Są częścią aparatu przemocy, to oczywiste, ale to nie odbiera im inteligencji ani zdolności do zrozumienia przeciwnika. Obraz Europy, jaki wyłania się z historycznych obrazów pisarza, to obraz kontynentu rządzonego przez potężne i sprzyjające sobie imperia, przeciw którym przysięga się drobny ludek małych i podbitych narodów¹⁰.

Podzielam zdanie naukowca, jednak uważam, że można pójść w tej materii nieco dalej i pokusić się o stwierdzenie, iż przynajmniej w *Odpocznij po biegu* autor *Lamentu* celowo wyposaża postać sędziego w cechy przedstawiciela umysłowości zachodniej. Zabieg ten stosuje Terlecki po to, żeby podkreślić charakter działania zaborców, który nie wynika, jak zwykle się uważać, z ich barbarzyńskiej natury, ale wręcz przeciwnie – jest świadomym i konsekwentnym rezultatem określonego planu całkowitej kolonizacji Polski. Fundamentalne znaczenie ma tu – jak sądzę – fakt, iż Fiodorowicz pochodzi z Petersburga, wiadomo zaś że miasto to w XIX wieku nie przypominało raczej innych rosyjskich aglomeracji. Założone przez Piotra Wielkiego w 1703 r. szybko stało się intelektualnym i kulturowym centrum kraju, stanowiąc swoiste „okno na Europę”. Rosja dzięki Petersburgowi miała okazję pokazać światu już nie azjatyckie, ale cywilizowane oblicze. To właśnie tam kwitła nauka i rozwijała się nowoczesna technologia. Sędzia z powieści Terleckiego z pewnością nie przypadkiem zostaje pokazany jako nieodrodny przedstawiciel tej wysokiej kultury. Buruma i Margalit, rozważając problem Rosji na tle okcydentalizmu, słusznie wskazują, że z rosyjską mentalnością kojarzy się przede wszystkim określenie „rosyjska dusza”, akcentujące romantyczne i emocjonalne cechy tej umysłowości¹¹. Tymczasem powiedzieć o bohaterze *Odpocznij po biegu*, że

⁹ Zob. A. Burzyńska, M. P. Markowski, *op. cit.*, s. 558.

¹⁰ Zob. W. Maciąg, *O powieściach W. Terleckiego*, „Dekada Literacka” 1999, nr 7/8, s. 5.

¹¹ Zob. I. Buruma, A. Margalit, *op. cit.*, s. 81.

jest wykształconym intelektualistą, to za mało. Fiodorowicz reprezentuje skrajnie racjonalistyczny światopogląd. Uważa się za człowieka wolnego od przesądów, co w jego rozumieniu, oznacza odcięcie od wszelkiej religijności. Już w początkowej rozmowie z Sykstusem sędzia jasno deklaruje swoje stanowisko:

Pragnę już na wstępie oświadczyć – że jestem człowiekiem niewierzącym. Mam określony stosunek do religii i to stosunek negatywny [...] Rzecz w tym, po prostu, że pragnę w imię prawdy zrozumieć motywy (s. 21).

W tym kontekście sygnalizowana w językowej warstwie książki dialektyka jasności i ciemności staje się zrozumiała¹². Jasność to niepodważalne fakty, które mają ostatecznie wyjaśnić motywy postępowania Sykstusa, ale nieustannie „zaciemnia” je mentalność pełna religijnych gusiel.

Trzeba zaznaczyć, że w centrum zainteresowania Terleckiego zawsze pozostaje określona antropologia, dlatego i w *Odpocznij po biegu* konflikt dwóch wzajemnie obcych sobie dyskursów przybiera kształt opozycji personalnej. Po jednej stronie mamy zatem sędziego Iwana, po drugiej zaś zakonnik-mordercę. Zadanie rosyjskiego śledczego nie jest jednak do końca jasne, a można nawet powiedzieć, że wydaje się prowokująco tajemnicze. W jakim celu właściwie Fiodorowicz przyjeżdża do Częstochowy, skoro wszystkie fakty w kryminalnej sprawie, jaką ma się zajmować zostały już ustalone? Miejscowi urzędnicy niedwuznacznie naciskają na sędziego, by zakończył już dochodzenie, jednak on, mając wyraźnie inne polecenie „z góry”, niejako celowo przedłuża śledztwo, a nawet z premedytacją wciąga w nie niewinnego Dorożkarza. Na podstawie opinii Andrzeja Mencła, który podkreśla gęstość prozy Terleckiego i „chroniczną wieloznaczność” omawianej powieści¹³, należy stwierdzić, że nie ma jednej odpowiedzi na to pytanie. Wyjaśnienie tej kwestii może jednak ułatwić wypowiedź samego sędziego:

Powtarzam: nie jestem pańskim urzędowym sędzią. [...] Innymi słowy: nie jestem diabłem ani aniołem. Nie oskarżam i nie bronię. Jestem człowiekiem poznającym prawdę o innym człowieku. Jestem bratem tego człowieka (s. 24).

Pomijając w tym miejscu inne możliwe interpretacje misji Rosjanina, o których przyjdzie wspomnieć w dalszej kolejności, celem Fiodorowicza, wynikającym z przytoczonej wypowiedzi, jest zrozumienie i poznanie. Istotna wydaje się wzmianka sugerująca, iż sędzia posiada w swoim kraju opinię człowieka bezwzględnego, z powodu wręcz obsesyjnej chęci odkrywania rzeczywistych pobudek działania zbrodniarzy. Co ciekawe, do momentu spotkania z Sykstusem poznawcze aspiracje bohatera zawsze kończyły się sukcesem. Tym razem jednak śledczy napotyka niespodziewane przeszkody, jego umysł okazuje się niedoskonałym narzędziem poznania Innego. Dlatego Fiodorowicz próbuje narzucić skazanemu swoją wizję przestępstwa, po swojemu osądza związek zakonnika z Barbarą i zrzuca całą winę na „katolickiego diabła”:

¹² Zob. W. Bolecki, *Bieg – do czego?*, „Punkt” 1978, nr 3, s. 120–129.

¹³ Zob. A. Mencil, *Unerwienie historii*, „Miesięcznik Literacki” 1976, nr 7, s. 124–126.

Pomyślał, że to, co najbardziej zniekształca umysł i deformuje wyobraźnię tych ludzi, to bynajmniej nie obrazy świętych i aniołów, ale wizerunki diabłów (s. 106).

Diabeł jest głównym słowem kluczem całej powieści. Poznawcze czynności sędziego to właśnie poszukiwanie owego diabła, bohater wchodzi tym samym niejako w rolę świeckiego egzorcysty, którego zadaniem jest wypędzenie nieczystych mocy i uzdrowienie opętanego (Innego). Warto przytoczyć tu jeszcze jedną wypowiedź śledczego, świadczącą o jego obsesyjnym pragnieniu:

Spodziewam się usidlić diabła [...]. Czuję, że stara mi się jeszcze wymknąć za wszelką cenę, ale uchwyć go – [...] chcę go poznać (s. 98).

Dotykamy zatem kolejnego aspektu dominacji dyskursu kolonialnego, nazywanego imperializmem „intelektualnym”, polegającym na narzucaniu naukowego światopoglądu. Zgodnie z jego swoistą ideologią, myślenie dyskursywne zajmuje wyższe miejsce w hierarchii niż myślenie intuicyjne i niedyskursywne, o ile tych ostatnich w ogóle się nie neguje¹⁴.

Ostatecznie jednak usilne starania epistemologiczne bohatera *Odpocznij po biegu* nie przynoszą oczekiwanych rezultatów. Poszukiwanie prawdy o Sykstusie okazuje się dla Fiodorowicza jednocześnie docieraniem do prawdy o samym sobie. Obcym jest więc nie tylko polski zakonnik i wszystko, co się z nim wiąże, ale również sam sędzia:

Myślał o sobie jak o kimś zupełnie obcym. Nigdy mu się to nie zdarzyło. Z lustra patrzył na niego upiór (98).

Prawda nie zostaje odkryta, ponieważ oprócz rozumu istnieje inne narzędzie poznawcze, które u Rosjanina szwankuje – jest nim serce. Jego choroba stanowi wymowną oznakę kryzysu cywilizacji rozumu. Inny jest epistemologicznie niedostępny, gdyż aby go zrozumieć, należałoby się z nim empatycznie utożsamić. Mamy tu do czynienia ze swoistym paradoksem poznawczym, pojawiającym się w krytyce postkolonialnej. Otóż, jeśli nie postawimy znaku równości między rozumieniem a podporządkowaniem sobie przedmiotu owego procesu, poznanie okaże się, jak ujmuje to Spivak, „doświadczeniem niemożliwego”¹⁵.

Zwróćmy uwagę, że sędzia w książce Terleckiego chce pełnić w stosunku do zakonnika rolę terapeuty, ale, podobnie jak on nie może pomóc Sykstusowi, również jemu samemu nie pomaga znakomity miejscowy lekarz. Choroba Fiodorowicza nie tylko przybiera wymiar fizyczny i moralny, lecz także staje się metaforyczną chorobą całego kolonialnego świata¹⁶, jak również antycypacją jego agonii. Jak bowiem słusznie zasygnalizował jeden z badaczy, powieść autora *Spisku* to przede wszystkim historia o śmierci¹⁷. Sam tytuł pisarz zaczerpnął ze starej ludowej pieśni

¹⁴ Zob. I. Buruma, A. Margalit, *op. cit.*, s. 80–98.

¹⁵ Zob. A. Burzyńska, M. P. Markowski, *op. cit.*, s. 558.

¹⁶ Zob. W. Bolecki, *op. cit.*, s. 120–129.

¹⁷ Zob. *ibidem*, s. 120–129.

śpiewanej podczas pogrzebów. Cały proces śledczy stanowi w tym sensie nawiązaniem do Kafkowskiej wizji ludzkiej egzystencji, przy czym u Terleckiego przybiera ono postać bardziej ogólną, dotyczy niejako pewnego typu kultury. Warto również dodać, że polityczny aspekt kolonializmu jest właściwie ściśle związany z określoną koncepcją ideową. Jak bowiem słusznie zauważa Isaiah Berlin:

[...] teoria polityki jest gałęzią filozofii moralnej: jej punktem wyjścia jest odkrycie lub zastosowanie pojęć moralnych w sferze stosunków politycznych. [...] Idzie mi o to, że zrozumienie takich ruchów czy konfliktów wymaga w pierwszym rzędzie zrozumienia idei lub postaw życiowych w nich zawartych, one to bowiem czynią te ruchy częścią historii ludzkiej, a nie zjawiskami przyrodniczymi¹⁸.

Jeżeli jesteśmy przy odkrywaniu etyczno-universalnych sensów postkolonializmu, warto także odwołać się do jego rozumienia psychoanalitycznego. Marcin Moskalewicz w taki sposób definiuje sens tego zjawiska:

Wedle głównych przekonań postkolonializmu ambiwalentny związek kolonizatorów z kolonizowanymi, który bynajmniej nie odszedł w przeszłość wraz z erupcją procesu dekolonizacji, posiadał wszelkie znamiona relacji traumatycznych. Stąd częsta psychoanalityczna metaforyzacja przedmiotu badań: zadaniem postkolonializmu jest uleczenie traumy poprzez eksplikację objawów i ujawnienie tłumionych dotychczas faktów¹⁹.

Biorąc pod uwagę racjonalizm, jakiemu pozostaje wierny sędzia Fiodorowicz, oczywiście wydaje się, że teoria ta jest dziełem krytycznej, analitycznej świadomości, odrzucającej podświadome i pierwotne popędy. Irracjonalna ciemność instynktów, również w symbolicznej warstwie powieści, pozostaje po stronie Sykstusa. Rosyjski urzędnik reprezentuje więc niejako kulturowe *superego*, natomiast zakonnik należy do sfery *id*, która musi zostać ujarzmiona. Jednak można w analizie tej problematyki pójść odrobinę dalej.

Myślę, że interesujące światło na taką interpretację postkolonializmu w odniesieniu do *Odpocznij po biegu* rzuca koncepcja Isaiaha Berlina przedstawiona w jego eseju *Dwie koncepcje wolności*²⁰. Otóż – mówiąc w dużym skrócie – filozof rozpatruje klasyczny podział pojęcia wolności na wolność negatywną, akceptowaną przez teorie liberalne oraz pozytywną, istotną dla ideologii totalitarnych. Źródłem tej drugiej idei autor upatruje w koncepcji ludzkiej osobowości, zgodnie z którą jaźń dzieli się na część transcendentálną i empiryczną. Owo wyższe ja utożsamiane jest z tym, co racjonalne, natomiast ja niższe odpowiada irracjonalnym pragnieniom i popędom. Przeniesienie tej teorii na grunt stosunków społecznych, jakie, zdaniem Berlina, ma miejsce w systemach autorytarnych, wywołuje prawdziwie niebezpieczne skutki. Grupa ideologów, uważając się bowiem za posiadaczy najwyższej prawdy, o której nie wiedzą inni, czuje się zobowiązana do narzucenia jej pozostałym. Najbardziej zaś para-

¹⁸ Zob. I. Berlin, *Dwie koncepcje wolności* [w:] idem, *Dwie koncepcje wolności i inne eseje*, przeł. D. Grinberg, Warszawa 1991, s. 112.

¹⁹ Zob. M. Moskalewicz, „Murzynek Bambo – czarny, wesoły...”. *Próba postkolonialnej interpretacji tekstu*, „Teksty Drugie” 2005, nr 1–2, s. 259.

²⁰ Zob. I. Berlin, *op. cit.*, s. 112.

doksalne w takim podejściu do wolności jest założenie „wyzwolicielei”, że ich działania w żaden sposób nie ograniczają wolności innych. Wręcz przeciwnie – posiadacze prawdy uważają, że dzięki nim realizuje się wolny wybór tych uciskanych, gdyż dotyczy on najwyższego dobra, jakiego pragnie „prawdziwa” jaźń. Zgodnie z taką metodą rozumowania, w oczach grupy „zbawicieli” wszelkie ofiary i cierpienia narzucone ludziom wbrew ich woli, zyskują usprawiedliwienie. Jedynym istotnym problemem pozostaje zatem nie to w jakim stopniu władza ingeruje w życie jednostki, ale kto jest na tyle doskonały, by powierzyć mu absolutną pieczę nad losami ludzi. Sędzia Fiodorowicz reprezentuje więc nie tylko uniwersalną świadomość, ale także owo wyższe ja kolonizacyjnej potęgi, której głównym zadaniem jest zniszczenie woli ja empirycznego. Rosyjski urzędnik odnosi się bowiem do miejscowych świętości niezwykle protekcyjnie, z pozycji oświeconego intelektualisty, który stan dominacji dyskursu imperialistycznego uważa niejako za porządek naturalny. Jednocześnie mamy tu do czynienia nie tylko z odsłoną mechanizmów ideowej strony rosyjskiego kolonializmu, ale również w głębszej warstwie znaczeń chodzi o kolonializm radziecki.

Warto przyrzeć się temu dyskursowi, który dla Fiodorowicza stanowi apogeum śmieszności i zacofania. W przypadku omawianej powieści, rozpatrując ją pod kątem osobistej historii sędziego, można odnieść wrażenie, że wszystko, co przydarza się Rosjaninowi w prowincjonalnym miasteczku, prowokuje go do uświadomienia sobie skrywanych dotąd motywów własnego działania. Jak zaznaczył jeden z recenzentów książki, Iwan Fiodorowicz przybywa do Częstochowy po to, żeby spotkać się z losem²¹. Startując z pozycji twardo stąpającego po ziemi racjonalisty, śledczy nieoczekiwanie wpada w sieć dociekań natury metafizycznej. Zaczynając od poszukiwania diabła, niespodziewanie zadaje pytania o jego zaprzeczenie. Religia jest dla bohatera terenem całkowicie obcym. Jednakże nie chodzi tu tylko o obcość doznawaną przez zadeklarowanego ateistę, ale też o różnicę między cerkwią, w której tradycji sędzia wyrastał, a Kościołem rzymskim. W miejscu, do którego przybywa Fiodorowicz kościół odgrywa rolę zasadniczą. Chodzi o jasnogórski klasztor, stanowiący duchowe centrum Polski. Sędzia nie może więc zlekceważyć szczególnej atmosfery panującej w mieście: obserwuje pielgrzymki wiernych, odwiedza sklepiki z dewocjonaliami, a nawet podczas wizji lokalnej udaje mu się wejść za klasztorne mury i zobaczyć cele zakonników chronione przed publicznym widokiem. Te doświadczenia wywołują w myśleniu sędziego ogromny wstrząs:

Czuł niemal przytłaczającą obecność Boga, któremu Sykstus pragnął służyć. Ten nie istniejący Bóg był wszędzie. Mógł go wręcz widzieć w zmieniających się odbiciach światła (s. 160–161).

Kokolwiek myśleć o refleksjach Fiodorowicza, mimo że trudno uznać je za dowód religijnego nawrócenia, z pewnością można stwierdzić, że w osobowości

²¹ Zob. B. Zadurą, *Czarna zagarniająca wszystko jasność*, „Twórczość” 1976, nr 7, s. 128–130.

bohatera dokonuje się wielka metamorfoza. Natomiast samo porównanie katolicyzmu z obrządkiem wschodnim wypada w jego oczach niekorzystnie, a w każdym razie groźnie. Buruma i Margalit, zastanawiając się nad cechami różnicującymi oba odłamy chrześcijaństwa, stwierdzają:

W rosyjskim Kościele prawosławnym było na przykład mniej miejsca na teologię. Rosjanie skupiali się przede wszystkim na rytuale, liturgii i życiu klasztorным. Dla ich podejścia do religii istotniejsza była prosta pobożność niż teologia, co odróżniało ich od Kościoła greckiego i katolicyzmu zachodniego. [...] Dogmaty to sprawa Kościoła zachodniego, obrządek – wschodniego²².

Sędzia rzeczywiście dostrzega, że nieoczekiwanie prostocie prawosławnej wersji chrześcijaństwa zostaje przeciwstawiona religijność zintelektualizowana. Jej elementem, w oczach mężczyzny, jest podejście do kwestii zła. Diabeł cerkiewny przyjmuje postać wesołego psotnika, natomiast:

Tutejszy [...] był to diabeł myśliciel. Nic z ludowego idioty siedzącego na płocie i zerkającego kocimi oczyma (s. 42).

Tu dokonujemy kolejnej odsłony konstruowanego przez autora *Lamentu* dyskursu postkolonialnego. Otóż dla kolonizatora katolickie wolnomyślicielstwo, a także olbrzymi wpływ religii na całe społeczeństwo musiały wydawać się niebezpieczne. Być może zatem sędzia przybywa do Częstochowy, ponieważ powierzono mu wykonanie tajnego politycznego zadania?²³ Celowo przeciąga śledztwo, rozpatruje mało znaczące epizody i kilkakrotnie przesłuchuje osoby postronne (Dorożkarz). Pierwsza scena powieści przedstawia rozmowę sędziego z francuskim dziennikarzem, której echo powraca następnie, kiedy Rosjanin czyta w jednym z dzienników jego komentarz nie pozostawiający wątpliwości:

Celem tego działania – stwierdzał kategorycznie autor – jest kompromitacja duchowych wartości umęczonego narodu, który zwraca ku Europie swoje cierpiące oblicze. Głos tej skargi nie wszędzie dochodzi (s. 163).

Ostrożność Fiodorowicza, jego drobiazgowe badanie całej sprawy może zatem wynikać z chęci wykorzystania jej do celów propagandowych. Jasnogórski klasztor to bowiem nie tylko miejsce religijnego kultu, ale także wymowny narodowy symbol, którego zbrukanie byłoby dla rosyjskiego zaborcy bardzo korzystne. Można tę kwestię interpretować również w sensie parabolicznym, dostrzegając w niej wypowiedź Terleckiego na temat walki komunizmu z Kościołem katolickim w Polsce, w czasach kiedy książka powstawała. Trzeba z pewnością pamiętać

²² Zob. I. Buruma, A. Margalit, *op. cit.*, s. 87–88.

²³ Zob. P. Czartołomny, *Studium sprawiedliwości szatańskiej*, *op. cit.*, s. 21–22. Podobnie: J. Żurek, *Za kulisami historii*, *op. cit.*, W. Bolecki, *Bieg – do czego?*, *op. cit.*, s. 120–129. Inaczej natomiast tę kwestię interpretuje np. W. Maciąg, twierdząc, że sędzia jest obiektywny i nie chce wykorzystać politycznych aspektów sprawy morderstwa: W. Maciąg, *O powieściach W. Terleckiego*, *op. cit.*, s. 4–6.

o szczególnej atmosferze roku 1975, kiedy działania peerelowskich władz, mające na celu wprowadzenie istotnych zmian do konstytucji państwowej, wywołały falę protestów wielu środowisk. Jednym z najsilniejszych oponentów komunistycznego stanowiska okazał się polski Kościół, prymas Stefan Wyszyński otwarcie zaprotestował przeciwko planowanej nowelizacji w oficjalnym liście skierowanym do władz Polski Ludowej. Konstytucyjne poprawki miały za zadanie umocnić dyktaturę PZPR, a ponadto uznać (co zresztą się udało w r. 1976) podległość naszego kraju względem radzieckiej Rosji. Jednak to dzięki silnym naciskom episkopatu zrezygnowano z niektórych projektowanych zmian. Pod powierzchnią powieściowej fabuły niewątpliwie zatem otwiera się miejsce na rozważania na temat istotnej roli Kościoła jako instytucji i duchowej opoki Polaków w czasach komunistycznego reżimu.

Terlecki, ze względu na cenzurę, konstruuje ów paraboliczny wymiar swojego dzieła niezwykle delikatnie, ale również bardzo sugestywnie. Pojawiają się więc stałe rekwizyty, obecne w całym piśmarstwie historycznym autora *Spisku*. Można je tutaj wymienić jedynie w największym skrócie: współczesny język powieści, brak imion i nazwisk postaci, w miejsce których wprowadza Terlecki inicjały lub nazwy wykonywanych przez nie zawodów (np. dorożkarz), budowanie atmosfery konspiracji za pomocą szczególnej składni języka, „więzienna” kompozycja przestrzeni, wielolekturowość, brak kolorytu epoki, eliptyczność narracji itd. Warto również zwrócić uwagę na symboliczne odniesienia tekstu, o jakich już pośrednio była mowa: jasność i ciemność, motyw choroby sędziego, czy wymowny mesjanistyczny symbol drzewa owocującego krwią (jarzębina w ogrodzie Doktora). Cały plan przestrzenny powieści opiera się na opozycji dwóch znaczących miejsc: klasztoru i gmachu sądu połączonego z więzieniem. Te dwie budowle reprezentują dwa zamknięte i odizolowane od siebie dyskursy. Za klasztorem stoi siła religii i narodowej tradycji, za więzieniem zaś potęga kolonialnej władzy. Jak już wielokrotnie zostało to zaznaczone, sędzia przystępuje do swojego śledztwa z poczuciem wyższości człowieka oświeconego, przedstawiciela języka instytucjonalnej siły. To zagadnienie wydaje się szczególnie interesujące. Przytoczmy fragment monologu wewnętrznego Fiodorowicza:

Charakterystyczny szczegół: uprzytomnił sobie, że od pewnego czasu układa swoje myśli, zanim je jeszcze wypowie, stylem sądowego protokołu; zastanawiał się, czy jest to skaza zawodowa. [...] A jeżeli taki będzie język epoki nadchodzącej, do której w głębi swojej świadomości pragnął należeć? (s. 6).

Oprócz aluzji do politycznego zniewolenia, należy zwrócić uwagę, że język władzy i sądowego protokołu posługuje się oficjalną retoryką podporządkowaną prawom racjonalnej logiki. O znaczeniu języka w systemie komunistycznym napisano wiele i z pewnością problem ten zasługuje na odrębne studium, na które w niniejszym szkicu nie ma miejsca. Warto jednak zauważyć, że ów racjonalny aspekt mowy, o którym wspomina sędzia, ściśle koresponduje z jego światopoglądem. Jak słusznie pisze Friedrich August von Hayek:

[...] nasze słownictwo i osadzone w nim teorie mają decydujące znaczenie. Dopóki będziemy mówić językiem opartym na błędnej teorii, będziemy wciąż popełniać i powtarzać błędy²⁴.

Filozof dostrzega ponadto animistyczne uwarunkowania języka socjalistycznego, którego słownictwo implikuje osobową celowość własnych znaczeń. Z takim zjawiskiem z pewnością mamy do czynienia w całym pisarstwie historycznym Terleckiego. Terminy takie, jak: państwo, społeczeństwo czy historia, zyskują bowiem u autora *Czarnego romansu* sensy autonomiczne, sugerujące, że odpowiadające im desygnaty posiadają niemal ludzkie atrybuty. Terlecki zatem trafnie ujmując jeden z aspektów władzy totalitarnej, polegający na operowaniu językiem wieloznacznym, dzięki czemu rządy absolutystyczne zyskują legitymizację ze strony pozornie znanych i budzących zaufanie, a w istocie niebezpiecznych pojęć. W tym kontekście jakże wymownie brzmią w *Odpocznij po biegu* fragmenty dotyczące werbalnej aktywności sędziego, którego świetna znajomość obcego mu języka, budzi zdziwienie u rozmówców:

Dawniej coś takiego byłoby nie do pomyślenia. Wroga poznawało się po prostu po języku (s. 90).

Cały ten wywód zmierza do stwierdzenia, że kult racjonalizmu, jako głównej doktryny zachodnich dyskursów kolonialnych, stał się również udziałem wszystkich systemów totalitarnych. Przy czym w ich wypadku przyniósł prawdziwie przerażające skutki. Cała ideologia socjalizmu opierała się na ślepej wierze w sprawiedliwe urządzenie świata przy pomocy jakiegoś zbawczego planu. Przenikliwie problem ten analizuje Hayek, dowodząc, że podstawowe błędy ideologii socjalistycznej wynikają z przekonania, iż cywilizacja, kultura i moralność są wytworem ludzkiego rozumu. Badacz zaś stoi na stanowisku, zgodnie z którym:

[...] nasza moralność nie ma charakteru instynktownego ani nie jest tworem rozumu, lecz stanowi odrębną tradycję – pomiędzy instynktem a rozumem, [...] tradycję o przemożnym znaczeniu, gdy idzie o umożliwienie nam dostosowania się do problemów i okoliczności daleko przekraczających możliwości naszego rozumu. Nasze tradycje moralne, jak wiele innych aspektów naszej kultury, rozwinęły się równolegle wraz z naszym rozumem, nie zaś jako jego wytwór. Choć może się to wydać niektórym zaskakujące i paradoksalne, owe tradycje moralne przewyższają zdolności rozumu²⁵.

Podobnie Berlin przedstawia skrajny racjonalizm jako podstawę ideologii nacjonalistycznych, komunistycznych i w ogóle autorytarnych. Filozof trafnie wskazuje na swoisty paradoks w argumentacji Marksa, polegający na postrzeganiu logicznego rozumowania wręcz w kategoriach metafizycznych. Chodzi tu o utożsamienie zrozumienia z pragnieniem tego, co zostało zrozumiane:

Zrozumienie, dlaczego rzeczy muszą być takimi, jakimi być muszą, jest równoznaczne z pragnieniem, aby były takimi²⁶.

²⁴ Zob. F. A. von Hayek, *Zgubna pycha rozumu. O błędach socjalizmu*, przeł. M. i T. Kunińscy, Kraków 2004, s. 162.

²⁵ Zob. *ibidem*, s. 18.

²⁶ Zob. I. Berlin, *op. cit.*, s. 148.

Co jednak ciekawe, w *Odpocznij po biegu* irracjonalny Inny nie daje się do końca zdominować. Jak trafnie spostrzega Jan Kłosowicz, sędzia Iwan przegrywa w konfrontacji ze światem, którego zewnętrzne oblicze wydaje się banalne w swojej naiwności i podatne na manipulację, w gruncie rzeczy zaś rzeczywistość ta jest niezwykle skomplikowana i niebezpieczna²⁷. W ostatniej scenie bohater ostatecznie uświadamia sobie, że mimo wszelkich pozorów bezstronności, jaką pragnął zachować w sprawie Sykstusa, postępował z premedytacją, doprowadzając żonę niewinnego Dorożkarza do samobójstwa. Inny nie ztraca swojej tożsamości, natomiast staje się lustrem, w którym sędzia może zobaczyć swoje odbicie:

Zobaczył własny cień nakładający się na twarz stojącego po drugiej stronie mężczyzny. Nie wiedział, czy to odbicie jego oczu, czy też są to oczy tego, który machał zdjętym kapeluszem (s. 179).

Dlatego ostatnie zdanie tekstu zamyka oksymoroniczne stwierdzenie, o Fiodorowiczu, który patrzy „w czarną zagarniającą wszystko jasność”.

Uważam więc, że kluczowa dla tego wywodu hipoteza znalazła potwierdzenie w przedstawionej interpretacji. Spojrzenie na książkę Terleckiego w perspektywie postkolonializmu wydaje się inspirujące i umożliwia analizę problematyki powieści w jej różnorodnych aspektach. Poprzez monolog świadomości Rosjanina autorowi *Spisku* udaje się wejść w obszar umysłowości kolonizatora, a jednocześnie dokonać demaskacji leżących u jej podstaw niebezpiecznych założeń. Dyskurs imperialny przybiera tu wymiary historyczne, ale również paraboliczne. Idąc tym tokiem rozumowania, można posłużyć się słowami Moniki Szalast i stwierdzić, że historia to: „dzieje różnych form dominacji jednych narodów nad drugimi”²⁸. W tym sensie postkolonializm staje się jakąś uniwersalną właściwością, przy pomocy której da się opisać pewne zjawiska polityczno-kulturowe na całym świecie. Ciekawie rysuje się na tym tle kolonialne doświadczenie Polski, rozdartej w XIX stuleciu pomiędzy trzy imperialne potęgi. Z pewnością *Odpocznij po biegu* jest istotnym głosem w całej dyskusji na temat tej problematyki.

Agnieszka Czarkowska

POSTCOLONIAL DISCOURSE IN WŁADYSŁAW LECH TERLECKI'S *REST AFTER THE RUN*

Summary

This is an attempt at writing a postcolonial interpretation of Władysław Lech Terlecki's *Rest after the Run* (*Odpocznij po biegu*), published in 1975. The analysis focuses on the polysemic functioning of the idea of imperialism in this multidimensional novel whose semantic tensions and key contrast are built around a pair of characters, a Russian judge who typifies the colonial mindset and a Polish monk with a criminal record. The article also examines Terlecki's narrative technique which combines two frames of reference, the historical and the symbolic. The imperial world of Tsarist Russia seems to mark as well the Soviet colonialism of the future. Both met with the resistance of the Catholic Church and both strove to suppress it.

²⁷ Zob. J. Kłosowicz, *Kłeska Iwana Fiodorowicza*, „Literatura” 1976, nr 3, s. 13.

²⁸ Zob. M. Szalast, *Dramat jednostki, która nie dorasta do historii*, „Kresy” 1995, nr 24, s. 291–301.